

dobry pomysł

jeziorko na własność

Żaden basen, choćby największy, nie zastąpi prawdziwego jeziora, wiadomo. Ale co zrobić, gdy do najbliższego mamy 100 kilometrów?

Możemy je zbudować we własnym ogrodzie. W dodatku jeziorko, a ściślej staw kąpielowy, jest tańszy i łatwiejszy w utrzymaniu niż basen.

Potrzebujemy co najmniej 50 metrów kwadratowych wolnego miejsca (mniej być nie może, więcej owszem) i minimum 35-40 tysięcy złotych. Im większy sobie zafundujemy, tym taniej nas wyniesie za metr.

- Staw może przypominać albo klasyczny basen albo naturalny zbiornik wodny, który idealnie wtopi się w krajobraz ogrodu - tłumaczy Marcin Gąsiorowski, architekt krajobrazu i projektant takich stawów. - Możemy też mieć dwa w jednym: przy domowym tarasie basen, który dalej przechodzi łagodnie w jeziorko z nenufarami.

Takie kąpieliska to w Polsce nie nowinka (pierwsze Marcin Gąsiorowski zaprojektował przeszło 20 lat temu w podwarszawskim Nieporęcie), ale nadal mało się ich buduje.

Znacznie bardziej popularne są na przykład w Niemczech, gdzie przy hotelach i prywatnych domach powstało ich już 40 tysięcy (wychodzą nawet dwie poświęcone im gazetki).

Ponieważ u nas ludzie rzadko mają z takimi stawami do czynienia, boją się kłopotów - że woda będzie brudna, że to wylęgarnia komarów. I tak się pewnie stanie, jeśli ograniczymy się tylko do wykopania dołu, uszczelnienia go i obsadzenia brzegów roślinami. Żeby woda była czysta, trzeba najpierw ją zbadać, a potem dobrać odpowiedni system uzdatniania.

W tradycyjnym basenie sprawa jest prosta: chlor zabija wszelkie życie, w tym glony, które powodują, że woda mętnieje. W stawie naturalnym do oczyszczania wykorzystuje się naturalne procesy biologiczne.

Staw składa się zawsze z dwóch uszczelnionych części, które mogą być w jednym zbiorniku lub osobno (połączone podziemnymi rurami). W pierwszej się kąpiemy, druga, porośnięta roślinami, to basen „techniczny”.

To właśnie w części technicznej umieszczamy mineralne złoża filtracyjne, w których mieszkają czyszczące wodę bakterie i sadzimy rośliny (odpowiednie do składu chemicznego naszej wody), jak irys bagienny, oczeret, trzcina czy pąk. Bakterie rozkładają zanieczyszczenia na związki, którymi odżywiają się rośliny. Dla glonów już nic nie zostaje - a skoro nie mają co jeść, to się nie rozwijają. Jeżeli naturalny staw zarasta jednak glonami, to znaczy, że został źle zrobiony.

Czy o taki staw trzeba potem bardzo dbać? Wszystko zależy od tego, w jakie techniczne nowinki go wyposażymy. Jeśli zaoszczędzimy, z pewnością czeka nas więcej pracy. Gdy zabraknie skimmera, sami będziemy musieli wylawiać liście. Jeśli nie kupimy podwodnego odkurzacza, czeka nas wybieranie obumarłych roślin, osadów i mułu.

- Pracuję przy swoim kąpielisku dwa razy do roku, wiosną i jesienią - mówi Lubomir Duda, który stawem cieszy się już od 20 lat. - Wtedy gdy muszę wygrabić z dna nadmiar moczarki kanadyjskiej i trochę glonów. Potem podbierakiem wrzucam je na taczki i wywożę. Zajmuje mi to 4-5 godzin. Od kiedy mam kąpielowy staw, znajomi przestali się zachwycać domem. Widzą tylko wodę. Jak się da, przenosimy do ogrodu wszystkie przyjęcia - śmieje się Lubomir Duda korzysta z kąpieliska cały rok: w lecie pływa, w zimie robi przerębel i wskakuje do niego wprost z sauny. No i dzieci mają gdzie na łyżwach pojeździć. Bo gdy się taki staw raz wybuduje, to później czekają już same przyjemności. ■

TEKST MONIKA WĘGRZYŃ
ZDJĘCIA MARCIN GAŚOWSKI, GAP PHOTOS/MEDIUM, FLORA PRESS



BEZPIECZNA KĄPIEL

Alergicy, zwłaszcza cierpiący na uczulenia skórne, wiedzą, jak może się skończyć wizyta na basenie z chlorowaną wodą. Swędzące wysypki, pokrzywka, bąble. Naturalny staw kąpielowy to dla uczuleniowców dobre rozwiązanie - w wodzie bez chemii mogą się moczyć godzinami.

